№ 94. Piątek, d. 14 (26) Kwietnia 1889 r. Rok XIV.

BIURO REDAKCYI Krakow.-Przedm. № 188.

Cena prenumeraty: Kwartalnie w Lublinie rs. 1 kop. 50. Z przes. poczt. rs. 2. Miesięcznie w miejscu kop. 60. Numer pojed. k. 5.

GAZETA LUBELSKA

Pismo Codzienne Rolniczo-Przemysłowo-Handlowe i Literackie.

KALENDARZ.

Dziś: Marcelina i Kleta PP. MM.
Jutro: Teofila Biskupa
Pojutrze: Witalisa M. Pawła

Wschód słońca o g. 5 m. 5. Zach. o g. 6 m. 56.
Przybyło dnia g. 4 min. 30.
Dziś z rana było stopni ciepła 14

(N. B.) Artykuły nadesłane nie zwracają się.

Redakcya otwarta od godziny 9 rano do 1 popołudniu i od 3 do godziny 7 wieczorem.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Decyzyą biura powiatu zamostskiego, Mikołaj *Kowalczuk*, który ukończył kurs nauk w szkole duchownej chołmskiej, został mianowany urzędnikiem do pisma w tem biurze.

Decyzyą biura powiatu lubartowskiego p. o. kancelisty magistratu m. Łęczny Wacław *Sommerfeld*, stosownie do prośby z powodu interesów familijnych otrzymał dymisyę.

Z miasta i okolicy.

— **Pomiary gruntów** włościańskich i odgraniczenie ich w roku bieżącym dopełnione zostaną przez geometrów urzędu włościańskiego w następujących wsiach tutejszej gubernii:

W powiecie *biłgorajskim*: Majdan Księżpolski, Biedaczów stary, Biedaczów nowy, Rogóźno, Ciosmy, Banachy i Margole; w powiecie *hrubieszowskim*: Kobło, Fifimówka, Kopyłów, Hrebenne, Łuszków sołtysi łanowi, Łuszków Wieniawskiego, Matcze, Liski i Cegielnia; w powiecie *zamostskim*: Płoskie, Płoskie kościelne i kolonia, Wólka Wieprzecka, Zarzecze, Mokre, Wieprzec i Zawidne; w powiecie *krasnostawskim*: Niemenice, Góry, Stężyca, Łopiennik ruski, Wojsławice, Wola Idziakowska i Siedliska; w powiecie *lubartowskim*: Leszkowice, Wielkie i Glinnik; w powiecie *lubelskim*: Borzęcinek, Walentynów, Urszulin, Herniak—Lipniak, Władziów, Piotrówek, Wilczopole, Majdan Wrotkowski, Wrotków, Wólka Abramowska, Abramowice, Dominów Ćmiłów i Głuszczyzna, w powiecie *nowo-aleksandryjskim*: Nowa Osada, Zgórzyńszczyzna, Borek, Bielsk Górki, Głusko duże, Niezabitów A i B, Niezabitów (Kowalski), Niezabitów E, Ołożniak trzy części, Wolica, Kowala, Ludwin, Rozalin, Leszczyniec (Anielin), Chodlik, Cholewianka, Wolka—Profecka, Zbędowice, Młynki, Opoka, Parchatka, Rudy, Skowieszyn, Końskowola cząstka i Witowice; w powiecie *tomaszowskim*: Zubowice, Telatyn, Pańków, Majdan mały, Pańków sołtysi łanowi, Szur, Łuszczacz, Huta Szarowola, Cześniki i Perespa; w powiecie *chołmskim*: Ciechanki, Kamionka, Ostrówek, Obłonie, Nowosiółki, Stołpie, Stręczyn, Ludwinów czyli Stawek, Kanie, Tarnów, Gaciska Olchowiec (probostwo) i Bachus czyli Wanda; w powiecie *janowskim*: Zalesie, Wólka Rudnicka, Wilkołaz poduchowny, Kłodnica dolna, Kłodnica górna i Emilków.

— **Żadna z licytacyj** wyznaczonych przez Dyrekcyę Towarzystwa kredytowego miejskiego, na sprzedaż kilku tutejszych nieruchomości za nieopłacenie rat, do skutku nie przyszła.

Przeznaczone na dnie: onegdajszy i wczorajszy ostatnie już licytacye spełzły, gdyż właściciele wystawionych na sprzedaż nieruchomości, zaległość w ratach uregulowali całkowicie.

W bieżącem zatem półroczu, za raty ubiegłe sprzedaże się nieodbywały wcale, temlepiej więc jak dla stowarzyszonych, tak też instytucyj Towarzystwa.

W ogóle, właściciele tutejszych nieruchomości, z opłat przynależnych na spłatę długu zaciągniętego listami zastawnemi, wywiązują się dość punktualnie.

— **Teatr.** Jutro w teatrze odegraną zostanie sztuka p. t. „Starzy kawalerowie“, w niedzielę zaś „Chata za wsią“, niegrana jeszcze w bieżącym sezonie, a zawsze chętnie widziana na scenie.

— **Temperatura** z każdym dniem teraz podwyższa się, wczoraj bowiem zrana było ciepła stopni 14, a w godzinach południowych 20 R.

Roboty w polach prowadzone są forsownie, rolnicy mówią, że niewiadomo do czego brać się śpieszniej, czas bowiem nagli.

Obfity deszcz pożądany jest przez rolników.

— **Odra** w Lublinie panuje dotąd, na szczęście z przebiegiem łagodnym.

— **Rybołówstwo** w roku bieżącym poniesie straty ciężkie.

Z przyczyny grubych lodów w zimie, prawie cały zarybek wysnął. W miejscowościach płytszych lody dochodziły do wysokości brzegów, a skutkiem tego, ryby pozostawione na wyrost wymarzły.

Zarybek karpi płacą obecnie po kop. 75 za kopę, jednak i za tę cenę trudno go dostać.

— **Wezwanie.** Sąd okręgowy warszawski wzywa księdza Stanisława Chromińskiego urodzonego w r. 1824 z ojca Ludwika i matki Tekli, który samowolnie wydalił się zagranicę, aby w ciągu sześciu miesięcy stawił się do kraju, w przeciwnym bowiem razie, zastosowany będzie do niego rygor prawa obowiązującego, odnoszący się do zbiegłych, czyli gdy się niestawi, zupełne wygnanie, gdy zaś przybędzie potajemnie, osiedlenie w Syberyi.

† **S. p. ksiądz Kazimierz Gumowski,** proboszcz parafii Kłoczew pod Żelechowem, zmarł w dniu 20 b. m.

Ś. p. ksiądz Kazimierz urodził się w r. 1828, na kapłana został wyświęcony w r. 1854.

— **Znaczną** stosunkowo partyę koniczyny pastewnej, w tych dniach zakupiono w okolicy

22)

NIEBEZPIECZNA GRA.

NOWELA JANA LIERA.

(TŁOMACZYŁ Z CZESKIEGO Z).

— Byłbym panu bardzo wdzięczny, gdybyś mi jej użyczył.

— Oto jest. Znalazła ją wypadkiem starsza córka naszego dyrektora. Zaambarasowanie się stratą fotografii było dowodem, iż osoba, którą przedstawia, żywo obchodzi właścicielkę tej pamiątki.

— Hm—hm, dziwiłem się przyglądając wizerunkowi mego przyjaciela. Jaki ulizany z monoklem na oku, elegancko przystrzyżoną brodą i starannie zakręconymi wąsikami,—a jakie śmiejące się oczki! Oj zmieniłeś ty się biedaku przez te kilka miesięcy, myślałem w duszy. Dziś mizerny, blady ze zmarszczkami na czole, przy zapadniętych oczach, aniś się umywał do tego franta.

— Pozwolisz pan, rzekłem, kładąc na stół fotografię, abym ją zatrzymał. Będziemy śledzić obydwa. Mam obszerne znajomości między pedagogami i zaręczam że go odnajdę. Lecz co z nim poczniemy, gdy zdradzi swe incognito?

— Ja go zabiję! zawołał.

— No, no, no—powoli, mitygowałem zapalającego się młodzieńca. Nie trzeba samemu się poświęcać, gdy nie zachodzi konieczna tego potrzeba; zdaj pan ukaranie winowajcy na nas. Już my się z nim potrafimy porachować. Ale....obawiam się czy nie zadługo zatrzymujemy pana doktora. Znajdziemy jeszcze czas pomówić z sobą. Racz pan oznajmić dyrektorowi, iż w tych dniach stawię się w zakładzie. Nie mogę obecnie naznaczyć dnia ani godziny, gdyż muszę się porozumieć z moim przyjacielem o niektóre szczegóły. Zawiadomimy panów jutro rano. Proszę oświadczyć uszanowanie p. dyrektorowi i pozdrowienie pannie Dolańskiej.

Dr. Adamiec wahał się czegoś.

— Jeszcze słówko, rzekł po chwili namysłu. Matka moja była przyjaciółką nieboszczki pani Dolańskiej, jest więc jej przykro, że pan profesor lokując dzieci zapomniał o niej, tembardziej, iż pan profesor nie zechce odmówić choćby ze względu praw jakie ma do panny Róży, praw kochającego serca.

— W to ci graj paniczu, pomyślałem sobie. Nie wiem czy będziemy mogli zadość uczynić życzeniom pańskiej matki, rzekłem, gdyż jak panu wiadomo u niej panna Róża po raz pierwszy uległa melancholii, może więc zachodzić obawa recydywy. W innym razie, pozytywalibyśmy sobie za szczęście tak miłą dla nas propozycyę. Zresztą kwestyi tej nie uważamy jeszcze za skończoną.

Dr. Adamiec ukłonił mi się zbliżywszy do mego przyjaciela. W chwili tej chwyciłem lampkę i zasłoniwszy sobą światło niosłem ją ku drzwiom. W pół cieniu uścisnął Adamiec rękę Tumy. W przedpokoju omal nie wybuchłem głośnym śmiechem gdyż tu jak i na schodach paliło się światło i lampa moja była zbyteczną.

— Bardzo mi przyjemnie—panie doktorze—dobranoc—pozdrowienia i t. d.

Ukłony, ściśnienia ręki, szuranie nogami.

Tuma zerwał się z miejsca, chcąc mnie przywitać wybuchem rozweselenia.

— Cicho! mówiłem rozkazująco. Dziewiąta, dzieci chcą spać, pani twoja pewnie czeka na nas. Nie możemy dłużej zwlekać. Ucisz że się!

— Nie gniewaj się, mój drogi i powiedz co mam począć.

— Sytuacya jest jasna. Pokazać się na oczy Rózi i Adamcowi nie możesz. A więc: napiszesz jutro aż pięć listów. Najpierw do mnie dając mi zupełne pełnomocnictwo względem opieki na rok jeden. Secundo: zawiadomisz o tem urząd opiekuńczy. Tertio: napiszesz do doktora Rzehaka, nakoniec zdasz raport, że odjeżdżasz na święta i wyślesz pocztą ...nie do właściwej władzy z prośbą o udzielenie jednorocznego urlopu, motywując żądanie swoją i twej pani chorobą. Pojedziecie razem, gdzie jej doktorzy każą jechać. Z tobą pani będzie szczęśliwa, wróci da Bóg do zdrowia. Ty również potrzebujesz kuracyi. Mam nadzieję, że wrócisz podobny znowu do tego eleganckiego nikczemnika.

ujść Wieprza, dla wysłania jej do dóbr Dziebałtów w konskiem.

Koniczyna ta wysłaną została wagonami krytemi nieprasowana.

Jestto dowodem, jal i jest brak paszy w niektórych okolicach kraju.

— **Jutrzejszy** występ, pana Leszczyńskiego w „Starych kawalerach" Sardou—powinien zaciekawić publiczność naszą.

Sama sztuka dotąd nieprzedstawiana w Lublinie; rola Mortimera jest grana przez pana Leszczyńskiego po mistrzowsku, a wedle zdania krytyki warszawskiej i takich jej przedstawicieli jak Bogusławski i Zaleski, Mortimer p. Leszczyńskiego jest lepszym niż taż sama kreacya, odtworzona przez słynnego Deloney'a z komedyi francuskiej.

— **Do budowy koszar** w Nowo-Aleksandryi, entreprener Frumkin, sprowadził ośmdziesięciu cieśli z guberni czernihowskiej.

— **Przestraszenie Malca i Roczniaka.** We wsi Suchowola w powiecie zamostskim, nocą około godziny pierwszej, służąca tamtejszego pisarza gminnego Malca, Maryanna Fałaga, zobaczywszy pod oknem od kuchni kilku ludzi, którzy jakoby zamierzali wyrwać okno i dostać się do domu, zbudziła śpiących Malca i jego pomocnika Roczniaka. Wystraszony pisarz nabił rewolwer, a pomocnik uzbroił się w pałkę i obydwa udali się do kuchni, ale niedostrzegli nic podejrzanego; wtedy służąca wyszła na podwórko, lecz powróciła natychmiast z krzykiem, że za nią gonią, wszyscy zatem weszli do sąsiedniego z kuchnią pokoju i niezapalając światła, przytrzymywali drzwi obawiając się napadu. Pisarz zaś, dla odstraszenia napastników wystrzelił z rewolweru jednak tak nieszczęśliwie, iż zamiast ugodzić w spodziewanych rabusiów, trafił kulą Roczniaka w dłoń prawej ręki. Ranny odesłany do szpitala w Zamostiu, zapewne już został wyleczony.

Takie miał następstwa przestrach Malca i Roczniaka!

— **Z nad ujść Wieprza** piszą do nas, że w tamtejszej okolicy dostrzerzono kilka wypadków krwawej dysenteryi pomiędzy dziatwą wiejską.

Zachodzi obawa, żeby ta choroba nieprzybrała charakteru epidemicznego.

— **Do dzisiejszego numeru** dla prenumeratorów prowincyonalnych, dołącza się anons firmy F. Korngold w Lublinie o wyrobach asbestowych.

— **Na dom podrzutków** w Lublinie, złożono nam rs. 1 k. 18 przegrane do pana M. w rumelpiketę, co czyni razem ze złożonemi poprzednio rubli *pięćdziesiąt kop. 18.*

— **Odpowiedzi Redakcyi.**

Jednemu z prenumeratorów Sos... Niezgadzamy się z panem, bo słychać było i inne instrumenty; że zaś trąba miała przewagę, tak wypadało.— Sąd taki jaki został umieszczony, wydali ludzie kompetentni; zamiast krytykować, niech pan lepiej popiera. Musi pan znać przysłowie:— „Nieodrazu Kraków zbudowano".

Panu Wł. w H. O dopisek nie idzie—jeżeli w tem trudność—pozostawić.

Z WARSZAWY I PROWINCYI.

— **Warszawa.**

W tych dniach do rz. pospolitej Argentyńskiej wyruszyła partya rozmaitych rzemieślników, pochodzących z Warszawy, prowincyi i kraju Zachodniego; robotnicy ci, zakontraktowani zostali przez agenta konsulatu paryskiego na lat pięć, poczem będą mogli powrócić do kraju, naturalnie, jeżeli będą mieli o czem i jeżeli nieprzywiążą się do kraju, dokąd wypchnęła ich troska o byt powszedni. Smutne! Jedna z tutejszych fabryk proszku torfowego otrzymała w tych dniach propozycyę z Brazylii, czyby niezachciała wejść z firmami brazylijskiemi w stałe stosunki handlowe. A wszystko dzięki wystawie brukselskiej, na której wyroby torfowe tutejsze były eksponowane.— Powstaje tu niebawem fabryka obsadek do piór stalowych. Szkoła sztygarów w Dąbrowie górniczej, otwartą już będzie w pierwszych dniach września, w tym że czasie rozpoczną się też wykłady. Z powodu zdarzających się dość często wypadków otrucia środkami dezynfekcyjnymi, polecono wszystkim aptekom i składom sprzedawać takowe środki w pu lelkach, opatrzonych ostrzegającemi napisami.— Otwarto tu niedawno fabrykę sztucznego...chrzanu; chrzan ten o wiele jest tańszy od naturalnego, lecz czy zdrowy to pytanie, na które powinna odpowiedzieć władza lekarska policyjna. Zawsze pięcioletni Raulek Koczalski omal nierozstał się z tym światem przedwcześnie. Oto znajdując się wraz z rodzicami na placu Ujazdowskim, podczas t.z. zabaw ludowych, o mały włos niezostał uderzony w głowę mocno podkutym butem jakiegoś jeźdźca, pędzącego na karuzeli; szczęściem, znajdujący się naówczas znajomy rodziców Raulka przyjął cios, przeznaczony naszemu wirtuozowi.— Wypadałoby niezapominać rodzicom, że pole zabaw publicznych nie jest salą koncertową...

Z GAZET RUSKICH.

W min. oświaty opracowywany jest obecnie projekt utworzenia kas emerytalnych dla nauczycieli szkół miejskich i wiejskich; prawo do emerytury będą mieli ci, którzy wysłużą 15, 20 i 25 lat. Emisya nowego wzoru banknotów kosztowała skarb państwa 3 mil. rs. z górą— obstalowano ich bowiem 248,500,000 sztuk, po kopiejce za sztukę; — nadto na roboty przedwstępne, jak kupno nowych maszyn, reorganizacyę warsztatów i t. p., wydatkowano rubli 531,717. „Nowosti" dowiadują się, iż w Charkowie, w jesieni r. b. odbędzie się zjazd hodowców owiec.

Z ZAGRANICY.

„The Brit. Aled. Jour". przytacza wypadek, dowodnie ilustrujący zaraźliwość odry. Nauczyciel pewnej szkoły zachorował na odrę; niewiedząc, co by była za choroba, do chwili wysypki, uczęszczał do szkoły, gdzie stykał się z 29 uczniami, z których wszyscy ulegli chorobie, pomimo tego, że w chwili, gdy się przekonano, iż nauczyciel dostał odry, szkołę zamknięto. Z powodu przypadającej w m. b. stóletniej rocznicy ogłoszenia niepodległości Stanów Zj. Am. Pół., mieszkańcy tej federacyi urządzają rozmaite uroczystości, między któremi zasługuje na wyróżnienie wielki bal, jaki odbędzie się w New-Yorku. Na ucztę tę sprosznono około 10 tys. osób, które zasiadać będą w sali 1/4 mili długiej; do kontredansa stanie tylko par 32—samych potomków z prostej linii tych, którzy uczestniczyli na balu, wydanym przed stu laty na cześć Waszyngtona.

Koncert orkiestry amatorskiej, odbędzie się w sali resursy kupieckiej w nadchodzący poniedziałek.

PRZEMYSŁ, HANDEL I GIEŁDA.

— *Giełda z d. 24 kwietnia.*

Czynności poświąteczne rozpoczęto w Berlinie w usposobieniu wcale dobrem,—pomyślna bowiem sytuacya polityczna, obfitość gotówki oraz widoki wielkich operacyj finansowych zachęcają spekulacyę do nowych angażowań zwyżkowych. Stąd też wszystkie większe wartości trzymały się dobrze, z wyjątkiem rubli, kurs których niepoprawił się wcale, notowano je bowiem po 217,30 m. za 100 rs. Nietak jednakże działo się na rynku warszawskim, gdzie pomimo licznego zgromadzenia, interes gotówką zagraniczną szedł leniwie; pap. proc. natomiast trzymały się bardzo dobrze i obracały się raźnie. Żądano: za list. likw. małe 86.20. ros. poż. wsch. ser. II-ej 100,50; 4% poż. wew; z r. 1887-go 84.85; list. zast. ziem. ser. I-ej 97,60, następnych ser. 95,90.

Rzuciłem fotografię na stół. Tuma zwiesił głowę. Żal mi się go zrobiło.

— No, rozchmurz się. Wszystko będzie dobrze. Idę do twej pani, spojrz tymczasem w lustro, przygładź włosy i przyjdź do nas.

Pani Tumowa znajdowała się z dziećmi w jadalnym pokoju, karmiąc je.

— Przepraszamy, żeśmy na panów nie czekali, lecz już na nas późno i oczyny nam się kleją, rzekła patrząc z czułością na dzieciaki.

— To my mamy obowiązek przeprosić panią za spóźnienie. Gość nas zatrzymał nieco dłużej. Jednak tego nie żałuję. Zrobiliśmy z Włodziem pewne postanowienie dotyczące i pani zarazem, z czego się cieszę niewymownie.

— Cóżto takiego, jeżeli wolno zapytać?

— Powierzyłaś pani mojej opiece męża, lecz wracam ci go. Uważam bowiem, iż rozdraźnienie Włodzia przechodzi wszelkie granice, potrzebuje on koniecznie dla poprawienia swego zdrowia rozerwać się od wszelkich zajęć.— Rozczula się byle czego jak dziecko. Ot przed chwilą naprzykład mówiliśmy, iż jedna z sierot Dolańskiej zmienia miejsce swego zamieszkania i że potrzeba posłać po jej kufer do doktora Rzehaka. To wszystko. Gdzież ta przyczyna smutku lub radości, a jednak rozmazał się jak dziecko. Aleź on gotów rozczulać się teraz na widok choćby kanarka w klatce. Otóż na moją propozycyę zgodził się wyjechać wraz z panią na wieś i to bez żadnej zwłoki, tymczasem zaś porobi starania o uzyskanie rocznego urlopu zagranicę, dokąd państwo również oboje pojedziecie. Na czas nieobecności Włodzia, ja przyjmuję obowiązki tyczące się jego opieki.

— Dobry kochany przyjacielu! zawołała uradowana pani Tumowa i omal mnie nie uścisknęła. Szkoda że miała więcej taktu niż wdzięczności, ja tak bowiem chętnie daje się kobietom całować!

Wszedł Tuma.

Zasiedliśmy do kolacyi. Pani była ożywiona, ja dowcipkowałem, choć w głowie ciążyły obowiązki włożonej na mnie opieki. Odszedłem po północy.

Wszystko się tak stało jakem obmyślił. — Tumowie zostali do sierpnia na letniem mieszkaniu, gdzie ich kilka razy odwiedziłem. Pani Tumowa zdawała się być zupełnie szczęśliwą, mając przy sobie ukochanego męża. Tuma, znalazłszy się znowu w świecie, gdzie królowała jego pani, powoli przychodził do siebie. Jak tylko nadszedł urlop, po ostetecznej naradzie z lekarzami wyjechali do Hiszpanii.

Osierociałem po ich wyjeździe. Pani Tumowa zabrała powiernika mych myśli, przyjaciela oddanego całem sercem. Zamknęło się dla mnie jedyne ognisko, do którego mogłem wstąpić każdej chwili bez wszelkiego skrępowania.

Po wyjeździe, odebrałem od Tumy bardzo obszerny list z Paryża. Z Barcelony już tylko kilka słów, po za Pirenejami zaś ślad moich podróżnych znikł zupełnie.

Próżno czekałem cały wrzesień na jakiekolwiek wiadomości. Egoista, myślałem sobie, zapomniał znać o najlepszym swym przyjacielu. Zaczął się z każdym dniem więcej niepokoić. Rozmaite przypuszczenia krążyły mi po głowie. Czyżby pani Tumowa zapadła gorzej na zdrowie? A może już jej grób zieleni się na obczyźnie.

Nadszedł dzień zaduszny. Niebo i ziemia okryły się żałobą. Jakaś niewymowna tęsknota ścisnęła mi serce, pogrążając całego w dumaniu.

Nagle wyrwało mnie z dumania stukanie do drzwi.

— Z pewnością któryś z redaktorów, pomyślałem. Przed nowym rokiem mają zwyczaj niezapominać o swoich współpracownikach.

— Proszę!

Listonosz. Oddaje gazety—część ich prenumeruję, częścią zaś przysyłają mi gratis— List od krawca. Cóż znowu—przecież nie jestem mu nic winien. Poleca się nadal.. Dziękuję ci bracie za pamięć, lecz jestem goły. „Wielmożny Pan...„Potrzeba wypełnienia szczerby w naszym piśmiennictwie..." — Aha znów nowy dziennik. Spodziewajcie się.

Dalej.—Kolega X. oznajmia, iż wstępuje w związki małżeńskie z panną Y. Pannie brak pół tuzina zębów, reumatyzm, krótka szyja i 30,000 posagu. Ładna partya! Winszuję! List—od kogo? Żądają bym pozwolił odegrać moją nieśmiertelną komedyę w celu zebrania funduszu na gwiazdkę dla biednych dzieci. A więc bez honoraryum autorskiego? Jakżesz to miło gruntować w ten sposób swoją nieśmiertelność. Gruby list — znany charakter, stępel zagraniczny — „Cordoba".

— Nareszcie!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Przegląd Polityczny.

Przysłowie francuskie: „nieobecni zawsze nie mają słuszności“, zaczyna się sprawdzać w karjerze Boulanger'a, chylącej się szybko do upadku. Wydalenie jenerała z Brukseli, choć osłodzone przez niezbyt kategoryczną formę, w jakiej zostało wypowiedziane, jest niemniej ciężkim ciosem dla Boulanger'a, najcięższym może, jaki go mógł teraz spotkać. Nienależy bowiem zapominać, że wskutku łatwej komunikacyi Bruksela jest prawie przedmieściem Paryża; z Brukseli Boulanger mógł jeszcze jako tako kierować ruchem antyrepublikańskim i porozumiewać się za pomocą telefonu ze swymi stronnikami; w każdym razie stolica Belgii nie pochłonęła jenerała, przeciwnie Boulanger zajął tam od początku jeżeli nie wybitne, to przynajmniej wydatne stanowisko i był przez pewien czas dla gawiedzi brukselskiej bohaterem dnia.

Wszystko to zmieni się natychmiast, gdy Boulanger—jak to oświadczył urzędownie gabinetowi belgijskiemu—obierze sobie Londyn za miejsce pomieszkania. Nie mówimy już wcale o tem, że trzeźwy syn Albionu z szarlatanem a la Boulanger, tylko we Francyi mogącym mieć powodzenie,—sympatyzować nie może i nie będzie; wspominaliśmy już przed świętami nawet, jak gorliwie i niedwuznacznie upraszała prasa londyńska Boulanger'a, aby czasem nie zaszczycał Anglii swą wizytą.

Ale przemilczając już nawet o tym ważnym punkcie można przyjąć za pewne, że Boulanger, udając się do Londynu, utonie poprostu w milionowem mieście i nie będzie odegrywał nietylko wybitnej, lecz wogóle żadnej roli. Olbrzymi organizm londyńskiej metropolii pochłonie Boulanger'a, a popaść w zapomnienie jest właśnie ta ewentualność, która dla ludzi zakroju Boulanger'a z natury rzeczy jest najniebezpieczniejszą i często zabójczą.

Nadto za kilka dni już roztwartą będzie wielka wystawa w Paryżu; do uroczystości tej naród francuski przystępuje z sercem pełnem radości i dumy; umilkną swary stronnicze na pewien czas; w przeświadczeniu wielkości dokonanego dzieła wszyscy patryoci francuscy skupią się naokoło trzeciej republiki i aż do samych wyborów będzie panowała we Francyi idyliczna harmonia. Na tak zdrowym gruncie bulanżyzm plenić się nie może; potrzeba mu innych warunków i zgniłej atmosfery, dlatego też i świąteczne usposobienie wywołane pośrednio i bezpośrednio w całej Francyi przez tak świetnie się zapowiadającą wystawę - stanowi bardzo skuteczne antydotum przeciw szkodliwym intrygom.

Dla wszystkich tych przyczyn można sądzić, że Francya została na dłuższy czas uwolnioną od widma bulanżyzmu, który ją tak w oczach Europy kompromitował. Jedno wydarzenie tylko mogłoby uczynić Boulanger'a na powrót aktualnym: fiasko wystawy, ale podobna ewentualność bywa roztrząsaną już tylko w łamach prasy berlińskiej i to z wiadomych motywów, z któremi dziennikarz niemiecki nie potrzebuje się chyba i niepowinien solidaryzować. Przeciwnie w całej Europie zaufanie do wystawy się wzmacnia i potęguje.

W ciekawy sposób została rozwiązaną drażliwa kwestya, czy korpus dyplomatyczny w Paryżu będzie w urzędowym charakterze uczestniczył przy akcie otwarcia wystawy, poświęconej pamięci królobójczej rewolucyi. Jak wiadomo właśnie ze względu na ten republikański charakter uroczystości przedstawiciele państw monarchicznych nie okazywali zbytniej ochoty do brania urzędowego udziału w uroczystości, a niektórzy z nich otrzymali od swych rządów wprost zabraniające instrukcye; jakoż w tygodniu przedświątecznym coraz większa liczba dyplomatów, zamieszkałych w Paryżu, zaczęła przebąkiwać o tem, że dla tych lub owych przyczyn wezmą urlop i opuszczą Paryż przed otwarciem wystawy.

Była to oczywiście demonstracya antyrepublikańska i nic więcej;—z drugiej strony byłoby to oczywiście dziwnem, gdyby przy otwarciu wystawy, posiadającej z natury rzeczy charakter międzynarodowy, byli obecni tylko przedstawiciele samej Francyi. Jakoż kwestya ta została rozwiązaną w ten sposób, że przedstawiciele mocarstw europejskich uwierzytelnieni w Paryżu „jako tacy“ zaproszenia nie otrzymali, to znaczy żaden z tych dyplomatów nie został zaproszony w swym urzędowym charakterze; natomiast każdy z nich, poczynając od ambasadora, a kończąc na młodym „attaché“ otrzymał od ministra spraw zagranicznych podobne zaproszenie na równi z innemi wybitnemi osobami świata paryskiego. Takim sposobem udało się nasycić wilka bez poświęcenia owcy.

Prasy katolikożerczej w Berlinie nic tak nie irytuje, jak pogłoska, że Berlin stanie się stolicą nowego arcybiskupstwa katolickiego, i że ów świeżo mianowany arcybiskup berliński stanie się wtedy naturalnym biegiem rzeczy czemś w rodzaju nuncyusza papieskiego i powołanym pośrednikiem między Watykanem a Berlinem. Sprawa ta znajduje się dopiero w pierwszem stadyum, ale sama myśl tego rodzaju już wystarcza, aby drażnić prasę narodowo-liberalną w Niemczech.

Nagła podróż hrabiego Taaffe'go do Pragi jakoteż wizyta, złożona przez prezesa gabinetu księciu Auersperg, głowie arystokracyi niemieckiej Czech, zwróciła na siebie w Austryi powszechną uwagę. Ogólnem jest zdanie, że wizyta ta pozostaje w związku z planami arystokracyi staroczeskiej, pragnącej jak wiadomo, aby arystokracya niemiecka Czech przestała się solidaryzować z fanatykami idei niemieckiej a la Knotz, opuściła opozycyjne stanowisko i powróciła do czynnej pracy prawodawczej w sejmie czeskim. Rząd hr. Taaffe'go sympatyzuje naturalnie żywo z tym projektem, którego urzeczywistnienie się stanowiłoby dla opozycyi niemieckiej ciężki ale zasłużony cios i dlatego też przypuszcza prasa austryacka, że hr. Taaffe przyjechał do Pragi, aby poprzeć starania staroczechów. (G. P.)

Ilość wolnych łóżek w tutejszych szpitalach:

	W salach ogólnych.		W oddziale chorych umysłowo.		Dla pensyonarzy.	
	dla męż.	dla kob.	dla męż.	dla kob.	ogólnych	oddzieln.
W szpitalu Ś. Wincen. a Paulo	22	28	«	19	3	2
„ S. Jana Bożego .	6	«	«	«	«	1
„ Ś. Józefa . . .	10	13	«	«	5	3
„ Żydowskim . . .	22	19	«	«	«	«

Wysokość opłaty za kuracyę. 1) W szpitalu *Ś-go Wincentego*: za kuracyę zwykłych chorych w salach ogólnych kop. 25 na dobę, za pensyonarzy: w ogólnych salach z ulepszoną porcyą kop. 60 i w oddzielnych pokojach kop. 75 na dobę, za chorych umysłowo kop 40. 2) W szpitalu *Ś-go Jana*: za kuracyę zwykłych chorych w salach ogólnych po kop. 40 i za pensyonarzy: w ogólnych pokojach z porcyą ulepszoną kop $82\frac{1}{2}$, w oddzielnych pokojach rs 1 kop. 20 na dobę, za chorych umysłowo kop. 60. 3) W szpitalu *S-go Józefa*: za kuracyę zwykłych chorych w salach ogólnych kop. 40, za pensaonarzy: w pokojach oddzielnych rs. 1 kop. 20 na dobę. 4) W szpitalu *żydowskim*: po kop. 40 na dobę.

Wydawca **Bolesław Drué.** Дозволено Цензурою. Za Redaktora **Zdzisław Piasecki.**

W Drukarni Rządu Gubernialnego.